Cena 3 zł.

START

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY • ORGAN WOJEW. KOMITETU SPORTOWEGO

Rok I | Kraków, dnia 2 lipca 1945 | Nr. 1 (11)

* * *

I znowu po długoletniej przerwie wojennej ukazuje się po raz pierwszy w Polsce, w Krakowie (tak było w roku 1921, kiedy pojawił się tutaj „Przegląd Sportowy") pismo sportowe o zasięgu ogólno-krajowym.

Dla uniknięcia wszelkich niedomówień pragniemy z miejsca określić charakter i cel naszej pracy publiczno-społecznej na niwie sportowej.

Nie będziemy kontynuatorami tych czasopism sportowych, dla których propagowanie rekordów, gloryfikowanie „asów", mianowanie „królów" takiej czy innej dyscypliny sportowej, więcej obliczone było na powiększenie kasy wydawnictwa, niż na zdrową i odpowiedzialną pracę w interesie młodzieży sportowej.

Naszym drogowskazem i ideą przewodnią będą te zasady, które ustalone zostały na historycznym wiecu sportowym, odbytym w pierwszych dniach lutego 1945, na wielkim dziedzińcu budynku PPS w Krakowie.

W odrodzonej, demokratycznej Polsce, **sport musi objąć całą młodzież i wszystkich zdrowych obywateli kraju.**

Powszechne wprowadzenie kultury sportowej, oto hasło, w imię którego zamierzamy pracować i krzyżować ofiarnie nasze pióra redakcyjne...

Nie znaczy to, byśmy nie mieli zwracać uwagi na wynikową, rywalizacyjną stronę zagadnienia sportowego. Owszem, na łamach naszych — jak świadczy nazwa pisma — nawoływać będziemy jak najszersze warstwy młodzieży szkolnej, robotniczej, wiejskiej, akademickiej i inteligencji pracującej do startu masowego we wszystkich gałęziach sportowych, celem osiągnięcia jak najlepszych wyników, ale nie popadniemy nigdy w niezdrową i szkodliwą przesadę, nie pozwolimy sobie pod żadnym warunkiem na to, by szarego, przeciętnego zupełnie człowieka, pasować na „udzielnego księcia", czy „bożyszcze" tłumów, tylko dlatego, że skoczył o jeden centymetr dalej, o ułamek sekundy przybiegł wcześniej do mety lub o jedną bramkę więcej zdobył dla swego klubu...

Notować będziemy i omawiać rzeczowo, najdoskonalsze wyczyny, ale zawsze pamiętając o naczelnej zasadzie, że **sport ma służyć przede wszystkim zdrowiu i pięknu.** Niech się nikt nie spdziewa z naszej strony pardonu, czy pobłażliwości dla najdrobniejszych nawet objawów ukrytego, czy jawnego zawodowstwa, lub tak zwanego kaperowania. Kto nie potrafi lub nie zechce wychowywać własnego narybku, ten musi zrezygnować z pracy zbiorowej na niwie sportowej!

Czasy przedwrześniowe muszą także w sporcie należeć do przeszłości!

Torować będziemy sportowi polskiemu nowe drogi rozwoju.

Przypominać będziemy stale, że sport musi być elementem wychowawczo-dydaktycznym, nastawionym na kształcenie zdrowych fizycznie i moralnie obywateli, — obywateli dżentelmenów, gotowych każdej chwili oddać swe życie wielkiej sprawie: sprawie miłości człowieka do człowieka, idei zbratania wszystkich narodów, idei gorącej miłości Ojczyzny!

Orędować będziemy za koniecznością zmiany struktury organizacyjnej sportu, począwszy od byłego PUWF (opanowanego przed wojną przez czynniki ozonowo-pułkownikowskiej) po przez związki centralne, a skończywszy na najniższej komórce, t. j. klubu. Jako zasadę wysuwać będziemy postulat wyodrębnienia przysposobienia wojskowego od sportu i wychowania fizycznego, oraz tezę oparcia sportu i wychowania fizycznego na elemencie społecznym.

Piętnować będziemy wszelkie przejawy deprawacji, demoralizacji i braku dyscypliny w sporcie. Domagać się będziemy wprowadzenia do klubów obowiązku urządzania kursów, odczytów i pogadanek ogólno-kształcących, czyli kultywowania pracy oświatowej, dla podtrzymania równowagi pomiędzy ciałem a duchem sportowca.

Baczyć pilnie będziemy na to, by na czele wszystkich instytucyj sportowych stanęli ludzie, wolni od zarzutów sprzecznych z ideologią demokratycznego sportu, ludzie nie tylko fachowcy, ale dający rękojmię zrozumienia dzisiejszej nowej rzeczywistości polskiej i zrozumienia tego, że głównym celem ich pracy i dążeń, winna być troska o realizacje starożytnej, wiecznie żywej maksymy: w zdrowym ciele zdrowy duch!

Maksymilian Sta...

Znaczenie morza dla sportów wodnych

Cała Polska obchodzi obecnie radośnie święto wyzwolenia morza polskiego. Obok wysuwanych korzyści, jakie posiada dla państwa szeroki dostęp do morza, należy podkreślić znaczenie morza dla rozwoju sportów wodnych.

Wiadomą jest rzeczą, że sporty wodne rozwijają się w tych krajach najintensywniej, które albo z natury rzeczy zaliczyć możemy do państw morskich (Anglia), lub posiadają szeroki dostęp do morza (Ameryka, ZSRR). Sporty wodne, jak żeglarstwo, wioślarstwo, kajakarstwo i pływanie są tymi gałęziami wychowania fizycznego, które obok praktycznego znaczenia posiadają niesłychane możliwości rozwoju człowieka w kierunku starogreckiej idei sportowej, idei sharmonizowania w jednostce ludzkiej pojęcia dobra — czyli zdrowia i piękna (kalokagathia). Stały kontakt z powietrzem, słońcem i wodą, pokonywanie nieraz dużych trudności w związku z przezwyciężaniem żywiołów przyrody, wyrabia żeglarza, wioślarza i pływaka na człowieka o pięknych kształtach, jasnej, zdrowej fizjognomii i mocnym charakterze. Polska, dotąd spychana przez imperialistyczne Niemcy do roli państwa drugorzędnego, prawie bez dostępu do morza, stała się państwem „szczurów lądowych". Obecnie międzynarodowe szlaki morskie stoją przed nami otworem. Kraj nasz czeka na zastępy marynarzy., którzy zasilą flotę handlową i wojenną i zaniosą imię Polski w szeroki świat.

Żeglarstwo, wioślarstwo i kajakarstwo pociągają swym urokiem młodzież. Żeglarstwo jest jakoby przedszkolem właściwej marynarki. Wioślarka i kajakarstwo wyrabia tężyznę fizyczną przez mięśniowe pokonywanie oporu wody i jako działy, związane z wędrówką po szlakach wodnych, wyrabiają zmysł orientacji przestrzennej, w prądach wodnych i w zjawiskach atmosferycznych. Przed wojną były te sporty słabo stosunkowo w Polsce postawione; rozwijać się bowiem mogły tylko w ramach rzek i jezior. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tak ciasnych warunkach możliwości rozwoju tych pięknych gałęzi sportu były minimalne. Teraz drogi rozwoju dla sportów wodnych stoją otworem. Szeroki dostęp do morza (ponad 300 km) zapewnia nam w obecnych warunkach wielki rozwój żeglarstwa. Naród polski przeistoczyć się musi w naród żeglarzy, świadomych swoich zadań, celów i obowiązków.

Pływanie jest sportem związanym z żeglarstwem, wioślarstwem i kajakarstwem. **Każdy żeglarz i wioślarz musi umieć pływać i to dobrze pływać. Oto sportowa zasada dla tych gałęzi sportu.** Wypadki wywrotu, czy przymusowego opuszczenia łodzi, lub kajaka, są zbyt częste, by ryzykować uprawianie tych sportów bez umiejętności pływania Dotychczas sport pływacki miał dość ograniczone możliwości rozwoju w Polsce. Jeśli miasto czy wieś leżało nad rzeką lub jeziorem, to ludzie uczyli się pływać. operując „dzikimi" stylami. Jeśli chodzi o znaczenie praktyczne takiej umiejętności pływania, to spełniało ono swe minimum, dając możność utrzymania się na wodzie bez zatonięcia. Takie pływanie jest nieekonomiczne. jeśli chodzi o zużytkowanie sił na skutek braku skoordynowania ruchów (szybkie zmęczenie) i przy tym jest brzydkie. Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju dzikie pływanie nie może podpadać pod miano sportu pływackiego. O sporcie pływackim możemy mówić dopiero wtedy, gdy pływający mogą się wykazać opanowaniem stylu, przy pomocy którego mogą względnie szybko pokonać ściśle określoną przestrzeń (100, 200 m itd.). Szybkość przepłynięcia pewnej przestrzeni jest ograniczona bezwzględną możliwością organizmu ludzkiego i wciąż zmieniane, obalane rekordy, zdążają do tej idealnej granicy. Sport pływacki musi się rozwijać pod kierunkiem fachowych trenerów w warunkach ku temu najodpowiedniejszych, to jest w basenach, jeziorach i morzu. Uznano bowiem za probierz sprawności pływackiej czas osiągnięty na wodzie stojącej. Ilość basenów w Polsce była przed wojną minimalna, przy czym pływalnie kryte, umożliwiające trening w zimie, można było policzyć na palcach, teraz zaś po ogólnym zniszczeniu wojennym, trzeba ze smutkiem stwierdzić, że stan ten się jeszcze pogorszył. Ale teraz mamy morze. Urządzenie masowych letnich obozów pływackich nad morzem oto możliwości na przyszłość rozwoju tego sportu. Dotychczas hołdowaliśmy przeważnie krótkim dystansom. a biegi długodystanswe odbywać się musiały na zamkniętych basenach, przy niezliczonej wprost ilości nawrotów. Teraz marynarze i sportowcy będą mogli walczyć o prym wytrzymałości i szybkości pływania na naturalnym długim dystansie. Jest jasne, że dla celów marynarki ważne będzie raczej opanowanie wytrzymałości i względnej szybkości w pływaniu długodystansowym, niż w sprintach. Wychowanie narybku marynarskiego łączy się tedy ściśle z kształceniem długodystansowych pływaków. Aby to osiągnąć, aby Polsce przysporzyć dzielnych marynarzy i aby dźwignąć sporty wodne na niebywały u nas dotąd poziom, trzeba tylko pracy. Możliwości przed nami szerokie, a jeden jedyny warunek, najważniejszy ku temu — stwierdzamy z radością — mamy: mamy Polskie Morze.

R. Grabowska

Reprezentacja piłkarska Warszawy przed meczem z repr. Krakowa w dniu 29 czerwca 1945
Fot. T. Link

Przed otwarciem przystani Akad. Związku Sportowego

Jeżeli powiemy, że wygrała Cracovia, Pogoń czy Wisła, to ogół sportowców odniesie to zwycięstwo — w 99 procentach słusznie — do zawodów piłkarskich, wygranych przez wymienione kluby. Gdyby jednak powiedział ktoś: zwyciężył A. Z. S., to jeszcze niewiadomo będzie, o który A. Z. S. tu chodzi i w której gałęzi sportu odniósł on zwycięstwo. O ile bowiem cały szereg klubów potężnych, posiadających nie tylko wspaniałe stadiony ale również setki ćwiczących zawodników, nieraz zasklepiał się w ciasnych ramach jednej gałęzi sportu i kosztem macoszego traktowania innych sekcyj kładł nacisk na najbardziej popularną — jeśli idzie o kasowość — sekcję piłki nożnej, — to **A. Z. S. od początku swego istnienia był tym jednym z nielicznych klubów w Polsce, które nie na kasowości, lecz na wielukierunkowości sport zasadzały.** I jak inne kluby dążyły do rekordów, lokat, klasyfikacyj, to **A. Z. S. dążył do rozpowszechnienia sportu** wśród tych, którzy go najbardziej potrzebowali: wśród uczącej się młodzieży. Twórcy jego pamiętali słowa Jędrzeja Śniadeckiego: „Całe szczęście jest w mocnym zdrowiu, takim, któreby ciężkie brzemię, cierpień, dolegliwości i troski udźwignąć i znieść bez szwanku mogło. Zajmując się kształceniem młodych głów nauką, mało częstokroć w dalszym życiu przydatną, zaniedbujemy siły ciała i zdrowia". A. Z. S. podjął się właśnie tego najtrudniejszego zadania: stania na straży zdrowia i krzepienia siły ciała — a wyniki przyszły same. Niesłusznym był w tych warunkach popularny przed wojną, a stawiany przez czynniki oficjalne A. Z. S-owi zarzut, że nie ma on wyników swojej pracy. Bo jakkolwiek tabele rekordów polskich nie notowały w swych rubrykach nazwisk A. Z. S.-iaków, to jednak Akademickie Związki Sportowe szczyciły się innym rekordem: **oto w każdym A. Z. S.-ie było czynnych najmniej dziewięć sekcyj, — a na treningach każdej sekcji były setki ćwiczących! Tego rekordu nie pobił dotąd żaden klub w Polsce!** Z grona zaś tylu ćwiczących wyrastały sławy, które podnosiły potem poziom innych klubów. Kończył się bowiem czas studiów, a zawodnik czy to jako młody inżynier lekarz czy profesor wyjeżdżał z akademickiego miasta na prowincję i wstępując do tamtejszego klubu przestawał być członkiem A. Z. S-u. Wystarczy jednak przeglądnąć sprawozdania wszystkich A. Z. S-ów Polski, by długą litanią nazwisk udowodnić ca-

ŚLĄSK — KRAKÓW W PŁYWANIU ...
8. 7. ... Stadion...
dzie ...
k...
n...

...lemu światu sportowemu Polski, że wielu naszych rekordzistów — obojętne z której gałęzi sportu — w barwach A. Z. S.-u pierwsze święciło triumfy. Lecz nie wymieniajmy nazwisk! Zapytajmy raczej: z jakiego grona wyszedł najlepszy nasz wioślarz w ostatnich latach przed wojną? Jacy gracze stanowili trzon naszej reprezentacji hokejowej w latach 1929—1933? Kto wchodził w skład naszej słynnej sztafety olimpijskiej (4×100) w 1928 r. w Amsterdamie? Ilu piłkarzy studiujących na uniwersytetach, nosiło koszulkę z Białym Orłem na piersiach?

Pozatym A. Z. S. krakowski był tą organizacją, która bodaj pierwsza w Polsce rozwiązała sprawę sportu kobiecego i która zajęła się młodzieżą szkół średnich. Stało się to w czasie, gdy o wychowanie fizycznie młodzieży nikt się jeszcze nie troszczył.

Minęło długie pięć i pół lat wojny. Nim łzy nasze oschły po tych, których w tym czasie straciliśmy, stanął A. Z. S. znów do pracy. W prastarej stolicy piastowskiej — jak ongiś przed laty — pierwsi zaczęliśmy pracę nad odrodzeniem sportu polskiego. Od czasu naszego walnego zebrania minęło kilka tygodni zaledwie, a nasza praca na szerokie szła tory. W tak krótkim okresie uruchomiliśmy 18 sekcyj, z których każda w myśl starannie opracowanego planu przystępuje do pracy. Dla odbudowy zniszczonej — na skutek działań wojennych — naszej przystani poświęciliśmy swój czas i siły; tak jak nasi poprzednicy — zbudowaliśmy ją własnymi rękami. Jeśli zważymy, że w niejednym klubie opłacało się dorożki, którymi gracze „raczyli" dojeżdżać na treningi, to praca naszych rąk nad budową przystani będzie chyba tym punktem zwrotnym, od którego zacznie się lepsze jutro sportu polskiego.

Janina Michalak-Steinmetz.

Wychowanie fizyczne i sport w Związku Radzieckim

Sprawa wychowania fizycznego i sportu jest w Związku Radzieckim sprawą państwa. Zrozumienie, że sport odgrywa niepoślednią rolę w wychowaniu obywatela, który dać może z siebie maksimum dla budowy państwa i jego obrony, stało się założeniem tej szerokiej opieki jaką się sport radziecki ze strony państwa cieszy. Już Lenin zwrócił uwagę na fizyczne przygotowanie młodzieży w czasie wojny domowej i rzec można, że aktywne wprowadzenie w życie jego wskazówek w tym kierunku przyczyniło się w niemałej mierze do odparcia wszystkich interwencji i zwycięskiego zakończenia wojny domowej w Rosji w pierwszych latach po rewolucji. Niebezpieczeństwo jakie młodemu, jedynemu na świecie państwu socjalistycznemu groziło w czasie między jedną a drugą wojną światową ze strony faszystowskich Niemiec, pogłębiło w ZSRR zrozumienie dla znaczenia rozwoju sportu. A więc te względy utylitarne i wojenne przyczyniły się do tego, że wychowanie fizyczne i sport w Związku Radzieckim osiągnęły pierwszorzędny poziom, a niektóre gałęzie sportu, jak pływanie, lekkoatletyka, narciarstwo, mogą się poszczycić wynikami najlepszymi w świecie. Przyjrzyjmy się więc strukturze sportu radzieckiego, który ogarnął najszersze masy społeczeństwa i na tle ogólnie wysokiego poziomu wyrobienia fizycznego wychował także mistrzów sportu wysokiej klasy. Od najmłodszych lat wraz z wiekiem szkolnym obowiązuje w ZSRR wychowanie fizyczne w szkołach, nie wyłączając uniwersytetów (katedry „fizkultury" przy wszystkich wydziałach). W odróżnieniu od nas, młodzieży szkolnej wolno tam należeć do klubów sportowych, które dysponują wyszkolonymi trenerami, specjalną opieką otaczającymi młodzież szkolną. Dla bardziej w sporcie zaawansowanych i rokujących dobry rozwój sportowy są utworzone tak zwane „Dzietskie szkoły", czyli szkoły sportowe dla młodzieży szkolnej w różnych dziedzinach sportu, organizowane przez miejskie, lub wojewódzkie komitety sportowe. W szkołach takich wychowuje się młody narybek pod fachowym kierunkiem. Robotnicy, chłopi, oraz inteligencja pracująca mają zapewniony wolny dostęp do sportu poprzez kluby, związki zawodowe i spółdzielnie. Ogromne kluby sportowe, oparte o społeczno-gospodarcze instytucje jak np. klub „Spartak", „Dynamo" czy „Piszczewik" dysponują wielkimi zasobami pieniężnymi, jakie otrzymują od fabryk, czy instytucyj, które dany klub reprezentuje, lub też z subwencyj państwowych. Dlatego nie borykają się te towarzystwa sportowe z trudnościami finansowymi i mogą równomiernie rozwijać wszystkie dziedziny sportu, a nie tylko te, które stoją w związku z małymi kosztami (jeśli chodzi o sprzęt) i kasowością jak np. piłka nożna. Wszystkie dziedziny sportu są traktowane w Związku Radzieckim na równi i nie ma faworyzowania żadnego z nich. Skutek jest taki, iż popularność wszystkich gałęzi sportu i gimnastyki jest tam bardzo wielka i wszelkie zawody skupiają wiele widzów na trybunie. Ta wszechstronność w rozwoju sportu jest niewątpliwie bardzo dodatnim zjawiskiem i rzecz jasna jest rezultatem tego, iż sport znalazł szeroką opiekę państwa a nie jest skazany wyłącznie na prywatną inicjatywę i ograniczenie w wyborze ze względów materialnych. Każdy robotnik, chłop i inteligent pracujący może korzystać z klubu, do którego należy jego fabryka, kołchoz czy urząd. I tu znajdują opiekę i fachowy kierunek nie tylko wysoko zaawansowani sportowcy lecz dosłownie wszyscy. Każdy klub ma specjalnych trenerów dla zawodników i dla niezaawansowanych, oraz specjalnych, którzy się opiekują klubowymi członkami z fabryk, kołchozów, czy też innych instytucyj. Za udział w lekcjach i naukę od podstaw nie płaci żaden obywatel, prócz tego klub zaopatruje swych członków w sprzęt sportowy, (kostium, pantofle, narty, buty itp.), który albo otrzymują członkowie na własność, albo wypożyczają do ćwiczeń. Rezultatem tych ułatwień jest to, że każdy robotnik, chłop i inteligent pracujący spędza po pracy kilka godzin w tygodniu na zdrowych ćwiczeniach, które niwelują lub zapobiegają często wynikłym na skutek jednostronności pracy szkodom na zdrowiu. Mając do dyspozycji tak obfity materiał ludzki (nieraz tysiące członków aktywnych), mogą kluby kształcić swój narybek i wychowywać mistrzów światowej miary. Życie zawodnika nie różni się w Związku Radzieckim niczym specjalnym od życia przeciętnego obywatela. Zajmowanie się sportem nie zwalnia tam nikogo, mimo nawet dobrych rezultatów, od pełnienia swych zawodowych czynności, chyba że dany sportowiec jest trenerem sportowym z zawodu. Tam bowiem wolno być trenerem i zawodnikiem równocześnie, co więcej, dobry zawodnik staje się prawie z reguły trenerem w swoim klubie, gdyż jego praktyka obok przeszkolenia teoretycznego gwarantuje właściwe pokierowanie nauki sportu wśród niezaawansowanych. Aby zawodnicy mogli utrzymać swą kondycję fizyczną, bywają subsydiowani czy to doraźnie czy to okresowo, przez kierownictwo klubu.

Dla osiągnięcia wysokiego poziomu sportu, niezbędni są fachowi trenerzy, nie tylko praktycy, lecz co jest niemniej ważne dobrzy teoretycy. Teoretyczne szkolenie instruktorów i trenerów należy do t. zw. „technikumów fizkulturnych", czyli szkół średnich wychowania fizycznego, oraz do „instytutów fizkulturnych", to jest wyższych uczelni wychowania fizycznego.

Szkoły takie i instytuty znajdują się niemal w każdym mieście i są wyposażone w doskonałe środki wychowania fizycznego i fachowych profesorów. Poza tym czynnikiem państwowym w kształceniu trenerów wielką rolę odgrywają tu kilkumiesięczne szkoły trenerskie, gimnastyczne, lekkoatletyczne itp., które organizowane sporadycznie podnoszą kwalifikacje praktykujących instruktorów lub dają teoretyczno-pedagogiczne przygotowanie najzdolniejszym zawodnikom, jacy w ten sposób stają się nieraz bardzo dobrymi trenerami. Szkoły tego typu są urządzane zwykle przy miejskim lub wojewódzkim komitecie sportowym. Każda gałąź sportu dzieli się na klasy, w granicach których mogą się zawodnicy ubiegać o prym, w zależności od ich zaawansowania sportowego. Najwyższą klasą jest klasa mistrzowska (tzw. „majster sporta"), której liczni reprezentanci

P. Z. P. N. reaktywowany

Zjazd delegatów, istniejących okręgów p. n. dla wznowienia działalności P. Z. P. N. uchwalili m. in.: Siedzibą P. Z. P. N. jest Warszawa. Tymczasową siedzibą, do Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N., które odbędzie się w 3 niedzielę lutego 1946 w Warszawie, ustala się Kraków.

W wyniku wyborów wybrano następujący Zarząd:

Skład Zarządu PZPN

Prezes: inż. Kuchar Tadeusz; I. wiceprezes: Filipkiewicz Stanisław (Kraków), II. wiceprezes: Dr Głowacki Franciszek (Śląsk), III. wiceprezes: Dr Katliński Wacław (Warszawa), IV. wiceprezes: mgr. Skowroński Zdzisław przew. WSS PZPN, sekretarz: mgr. Zastawniak Tadeusz (Kraków), zast. sekretarza: Alfus Zygmunt (Śląsk), skarbnik: Dudek Władysław, zast. skarbnika: Wójcik Stanisław, kpt. zw.: Reymann Henryk, ref. spraw zagr.: red. Mulak Jan (Warszawa), ref. wyszkolenia: prof. Kisieliński Stefan (Śląsk), kronikarz: red. Sołtykowski Tadeusz, kierownik Sekcji gier: Chudoba Ryszard, kierownik Sekc. dyscypl.: mgr. Pirożyński Bolesław, zast. ref. spr. zagran.: Wilczyński Władysław (Warszawa), zast. ref. wyszkol.: Wybierski Paweł (Śląsk).

Wydział Gier: Rospond Stanisław, Wyrobek Władysław, Dr Pischinger Stanisław, Stronka.

Wydział dyscypliny: Kotarba Stefan, Stuss Włodzimierz, Wieczny Wiktor (Śląsk), Kasperek Antoni.

Komisja Rewizyjna: Dr Seydlitz Bogusław (Poznań), Dr Krakowski Franciszek (Warszawa), inż. Malinowski Tad. (Częstochowa), Kanus Maksymilian (Częstochowa), Spiegelman Antoni (Śląsk).

Obszerne sprawozdanie z obrad zamieścimy w nast. numerze.

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW KLUBÓW SPORTU KOLARSKIEGO odbędzie się w dniu 4. VII. 1945 r. o godzinie 18.30 w lokalu ob. Setkowicza, Floriańska 3, parter, celem wyborów do zarządu KOZK.

ZGODNIE Z UCHWAŁĄ KOMITETU MIĘDZYKLUBOWEGO, zapadłą na drugim posiedzeniu, zwołanym celem reaktywowania Polskiego Związku Kajakowego odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich klubów w środę, dnia 3 lipca 1945 o godz. 7 wieczór w sali reprezentacyjnej II Domu Akademickiego, celem wyboru władz PZK.

Poświęcenie i otwarcie boiska K. S. „Łobzowianka"

W piątek 29 czerwca b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie boiska sportowego K. S. „Łobzowianka" w Łobzowie. Uroczystości poświęcenia dokonał ks. prof. Janiewski. K. S. „Łobzowianka" istnieje już bezmała 20 lat. Założony w r. 1926 przez ruchliwych działaczy społecznych, jak obecnego **prez. honor. Niemczykiewicza,** ś. p. Lazara i znanego fabrykanta Bastera, różne przechodził koleje. Jak każdy dzielnicowy klub walczył z olbrzymimi trudnościami. Brak własnego boiska utrudniał pracę, lecz silny duch klubowy, koleżeństwo i ambicja były tymi czynnikami, które decydowały o losie klubu. Dziś K. S. „Łobzowianka" ma już własny teren ćwiczeń sportowych, piękną świetlicę i szatnię z koniecznymi urządzeniami. Jest to zasługą wszystkich członków klubu i zarządu z prezesem, **Konikiem,** na czele. Rezultatu tej pracy serdecznie im gratulujemy i życzymy dalszych owocnych wyników dla dobra sportu polskiego.

Jeżeli idzie o wyniki na terenie sportowym, to trzeba tu stwierdzić, że K. S. „Łobzowianka" jest „rewelacją" tegorocznego sezonu piłkarskiego. W rozgrywkach o puchar W. S. S.-u doszła do ćwierć-finału, ulegając Cracovii 0:2, a z pozostałych 12 spotkań 3 zakończyło się jej zwycięstwem, przy 2 remisach i przy jednej porażce (z Wisłą 1:5). **W ramach uroczystości otwarcia boiska odbyły się zawody między drużyną gospodarzy a Wisłą, zakończone zwycięstwem Łobzowianki 2:1 (2:1).** Wisła wystąpiła do tych zawodów z drużyną rezerwową wzmocnioną Arturem, Kubikiem i Wapiennikiem i przegrała zasłużenie, lecz gospodarze przewyższyli ją szybkością, zdecydowaniem i ambicją. Wynik zawodów ustalono już do przerwy; prowadzenie dla Wisły zdobył Artur — Łobzowianka wyrównała w tej samej minucie, a chwilę potem wyzyskany przez Fila rzut karny dał zwycięstwo gospodarzom. Sędziował b. dobrze ob. Jamrozik.

W przedmeczu juniorzy Łobzowianki pokonali juniorów Wisły także 2:1, przyczym również juniorzy Wisły prowadzili do przerwy 1:0. Sędziował dobrze ob. Makary. **(at.)**

Feljeton sportowy

S. C. Offseide: „Derby"

Patrz plachty afiszów, porozlepiane na kioskach, zapowiadały mecz o prymat w piłkę nożną. Na boisku Wiślanki miały się zmierzyć dwie najsilniejsze drużyny piłkarskie K. S. „Wiślanka" i K. S. „Krakowiak". Prasa od tygodnia omawiała atrakcyjność zawodów, spotęgowaną zajmowaniem przez walczące drużyny pierwszego i drugiego miejsca w tabeli mistrzowskiej, oceniała szanse przeciwników, snuła horoskopy co do wyniku. K. S. „Krakowiak" prowadził w tabeli z różnicą jednego punktu, — remis wystarczał mu do zajęcia pierwszego miejsca i zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza; zeszłoroczny zaś mistrz K. S. „Wiślanka" musiał wygrać to spotkanie, by utrzymać się na mistrzowskim tronie. Poprzednie spotkanie, rozegrane na boisku „Krakowianka" przyniosło gospodarzom nikłe, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo 1:0. „Wiślanka" grała te zawody bez najlepszego swego napastnika, Janusza Horskiego, któremu końcowe egzaminy Akademii Górniczej uniemożliwiły trening i udział w meczach. „W decydującym spotkaniu Horski zjawi się znów na zielonej murawie" — zapowiadała prasa; redaktor Barski, który pilnie śledził trening obu drużyn, głosił o rewelacyjnej formie napastnika „Wiślanki". W drużynie przeciwnika skupiała się uwaga na młodym bramkarzu, Czackim, kandydacie do reprezentacji, który w ostatnich meczach zabłysnął wspaniałą formą i walnie przyczynił się do zajęcia przez klub swój prowadzenia w mistrzowskiej tabeli. Jego forma, oraz doskonali obrońcy „Krakowiaka" nie wróżyli sukcesu „Wiślance"; nawet najzagorzalsi kibice [illegible] byli w zakładach — stawiano raczej na drużynę przeciwnika.

[illegible] południa tłumy spieszyły w stronę stadionu [illegible] nieprzerwa[illegible] [illegible]t i dorożek [illegible] [illegible]ć można [illegible] być świadkami decydującego spotkania. Wszędzie słyszało się rozmowy na temat meczu.

Na dwie godziny przed meczem, zamknięto bramy wejściowe; policja z trudem utrzymywała ład i porządek wśród tych, których wchłonął w siebie stadion i którymi wypęczniał po brzegi. Napięcie wzrastało z każdą chwilą. Tysiące oczu spoczywało na zielonym prostokącie boiska, na którym odbywał się przedmecz głównych zawodów.

W szatni pod głównymi trybunami ubierali się tymczasem w kostiumy bohaterowie decydującego spotkania. Echo głośnych rozmów i śmiechów z szatni Krakowiaków dochodziło do szatni, gdzie wdziewała czerwone dresy jedenastka „Wiślanki". Tutaj nastrój był dziwnie ponury, — zmora klęski zdawała się czaić po kątach — ktoś świstał przez zaciśnięte zęby melodię „ostatniej niedzieli".

Janusz Horski pospiesznie sznurował buty footbalowe; nim skończył, wbiegł do szatni prezes „Wiślanki" i kierując się w jego stronę, począł mówić szybko, przerywanym głosem:

— Panie Horski — czy to prawda? Uszom swoim wierzyć nie mogę...

— Co takiego — panie prezesie? — zapytał wstając i ze zdziwieniem wpatrując się w twarz przybyłego, środkowy napastnik czerwonych.

— Podobno... podobno — ciągnął prezes — umówiłeś się pan z Czackim, że nie strzelisz Krakowiakom ani jednej bramki — podobno... jako serdeczni przyjaciele...

Horski przerwał mówiącemu.

— Istotnie — panie prezesie — mówił wolno i dobitnie, — Tadek Czacki jest moim przyjacielem jeszcze z czasów gimnazjalnych — istotnie również zwrócono się do mnie z prośbą, bym go oszczędził, — nie zrobił tego jednak on sam, — co więcej — o tej propozycji nie wie on zupełnie.

— Któż więc odważył się panu podobną rzecz proponować? — zapytał gniewnie prezes.

Janusz nie odpowiedział zaraz. Zapanowało drażliwe milczenie. Horski czuł na sobie spojrzenia wszystkich kolegów. Schylił głowę. Prezes zaś zbliżywszy się doń, położył mu rękę na ramieniu i rzekł jakby prosząc:

— Panie Horski — pan rozumie — chciałbym, tak dla spokoju — chciałbym słyszeć — radbym dowiedzieć się, czego się mam spodziewać...

Horski wyprostował się dumnie.

— Prezesie — rzekł głośno — przekona się pan w czasie meczu.

— Tyle tylko chciałem usłyszeć — wraca mi pan spokój, Januszu — zawołał uszczęśliwiony prezes, poczym pospiesznie oddalił się.

Po wyjściu prezesa wzmógł się gwar w szatni. Janusz tymczasem jął rozmyślać, skąd prezes mógł wiedzieć o tym, o co go przed dwoma godzinami prosiła piękna Ninka Czacka, siostra bramkarza „Krakowiaka". Pamiętał każde jej słowo. Do teraz dzwoniły mu one w uszach: „Ale pan oszczędzi Tadzika — prawda?". Przypomniał sobie, że przyrzekł. Przyrzekł w żarcie, przyrzekł jak rozkapryszonemu dziecku. Nie było mowy o strzelaniu bramek. Panna Czacka skarżyła się tylko, że brat jej nie w humorze, bo obawia się, że przez Janusza nie wstawią go do reprezentacji. Zapewnił ją wówczas, że tak źle nie będzie. Otrzymał wzamian zapewnienie, że będzie na meczu, o co tak długo bezskutecznie prosił. Nie przypuszczał jednak, by ktoś tego rodzaju rozmowy traktował jako „zmowę" — kto poza Ninką wiedzieć mógł o tym — skąd wie prezes?...

Nie miał czasu jednak na dalsze rozmyślanie. Huk braw rozdarł powietrze. „Krakowiacy" wybiegali na boisko — na zielonej murawie wykwitły niebieskie dresy — chwilę po tym z drugiej strony boiska krwawiły się maki czerwonych koszul „Wiślanki".

Krótka ceremonia powitalna sędziego, kapitanów i losowanie boiska... „Wiślanka" wylosowała przeciw słońcu. Krakowiacy ruszyli całą siłą do ataku. Krótkimi dokładnymi podaniami przedostawali się raz po raz w stronę świątyni czerwonych i — zanim ci zdołali się skupić, stracili już bramkę. Środek ataku niebieskich przejął wspaniałą centrę prawoskrzydłowego i silnym wolejem posłał piłkę w siatkę ponad daremnie robinzonującym bramkarzem. Zwolennicy „Krakowiaka" wyli z radości. Brawom i wiwatom nie było końca.

Zaczęli znów ze środka. Otrzymaną piłkę wysunął Janusz na skrzydło — podał jednak niedokładnie wprost do nóg pomocnika niebieskich — za chwilę niebiescy byli znów pod bramką „Wiślanki".

Podnieceni sukcesem „Krakowiacy" atakowali bez przerwy. Zdawało się, że w każdej chwili padnie druga bramka. Janusz cofnął się do tyłu. Ilekroć jednak próbował, zdobywszy piłkę — przejść z nią naprzód, natrafiał na pomocnika niebieskich, z którym przegrywał pojedynek. Nie wychodziły mu również wykopy, którymi chciał przenieść grę na połowę przeciwnika, nie udawały się podania do własnych graczy — coraz częściej zagraniom jego towarzyszył głośny gwizd niezadowolenia.

Aż wreszcie... ze zdobytą piłką przeszedł linię pomocy przeciwnika, minął wspaniałym dryblingiem daleko wprzód wysuniętych obrońców „Krakowiaka" i znalazł się sam na polu karnym. W oczach mignęła mu biel słupków bramkowych. Tłum zamarł w odrętwieniu. Janusz plasuje piłkę do strzału — strzela — lecz cóż to? ludzie oczom swoim wierzyć nie chcą. Nieatakowany przez nikogo, napastnik „Wiślanki" potyka się w chwili strzału i pada na ziemię. Lekko trącona piłka toczy się wolno w kierunku bramki niebieskiej, gdzie zdumiony Czacki chwyta ją i wykopuje daleko w pole. Pod adresem Janusza pada z trybun głośny okrzyk: „Przekupiony".

Janusz dźwiga się szybko z ziemi — startuje do piłki. Z zielonej galerii dolatują uszu jego mocno dosadne epitety. Środkowy pomocnik podaje mu znów piłkę, Janusz idzie z nią naprzód — lewy łącznik wybiega na pozycję, — jeśli Janusz nie zawiedzie, padnie bramka. Horski chce mu podać, — nagle widzi, że partner jest już na spalonym — przenosi więc piłkę na drugą stronę — wprost pod nogi przeciwnika...

Głośny gwizd niezadowolenia uniósł się nad boiskiem. Ktoś krzyknął głośno „hańba". Janusz nie miał odwagi spojrzeć w stronę skąd padł ten tak bolesny dlań okrzyk. Wrócił znów po piłkę całkiem do tyłu — pod swoją bramkę, gdzie

są chlubą Związku Radzieckiego.

Z wyżej przedstawionego schematu rozwoju wychowania fizycznego i sportu w kraju naszego wielkiego sojusznika, w Związku Radzieckim, wynika, że na tle, w całym tego słowa znaczeniu, masowego sportu kształci się wysoka klasa sportowców, którzy uzyskując coraz to lepsze wyniki, stają się motorem całokształtu sportu, świecą przykładem i podciągają wzwyż ogół sportowców. Tu sportowiec, zawodnik nie jest przypadkiem lub fenomenem, nad którym stają z okrzykiem podziwu, nieznające sportu masy społeczeństwa, lecz zawodnik — mistrz w Związku Radzieckim jest wychowankiem tych szerokich mas społeczeństwa, z których wyszedł i dla których nadal pracuje, dając pokaz swych umiejętności, a także ucząc i instruując tych, którzy się w hierarchii sportowej na razie o szczebel niżej od niego znajdują. Nie jest to mistrz oderwany od mas, lecz mistrz zrodzony z masy i w ścisłej z nią będący łączności.

Irena Pancerz

Co słychać w kolarstwie?

Sport kolarski był u nas przed wojną dość mocno rozpowszechniony. Rower, marzenie każdego młodego chłopca, początkowo zwykły, drogowy, zmieniał się z czasem na wyścigowy. I rosły kadry cyklistów szosowych i torowych. Sławne na wzór francuski „Biegi dookoła Polski" gromadziły duże ilości startujących i bardzo popularyzowały ten sport. Mieliśmy dużo doskonałych kolarzy, którzy niejeden sukces odnieśli też i poza granicami Polski.

I obecnie sport kolarski rusza za innymi gałęziami sportowymi. Daje się jeszcze odczuwać mocno brak rowerów, ale zainteresowani nie zrażają się żadnymi trudnościami, kompletują „maszyny" i nie tylko rozpoczęli treningi, ale i urządzają zawody. Nie zobaczymy jednak na starcie dużo z dawnych wybitnych kolarzy. Ignaczak i Igo już nie żyją. Wasilewski po przejściu obozu w Oświęcimiu nie wróci do czynnego życia sportowego. Zdradzili naszą Ojczyznę Pusz, Stahl, Kupczak, Wójcik i Duda. Powracają jednak i zobaczymy ich, wywiezieni po powstaniu warszawskim Moczulski, Domański i bracia Kapiacy. Walczą z trudnościami materialnymi Napierała, Michalak, Starzyński i Wiśniewski, przyrzekają jednak jeszcze pokazać młodym, jak się jeździ. Największy ruch kolarski daje się zauważyć w Łodzi i odnosi się wrażenie, że będzie ona obecnie wiodła prymat w tej gałęzi. Łódź dysponuje dużą ilością młodych kolarzy z Bekiem na czele oraz sprzętem i możliwym torem. Śląsk i Lublin na razie nie wykazują żywotności. W Krakowie na czoło wysuwają się Dąbrowiecki, Ciza, Kęska i Polak i swym zapałem pociągają sporą ilość młodych. Na razie nic nie słychać o kilkakrotnym mistrzu Polski Wandorze. Ale żyje i obiecuje jeszcze wystąpić tak na szosie, jak i na torze. Jeśli nie wystąpi jako czynny sportowiec, to zapowiada oddać swe doświadczenie i wiedzę jako trener, w szkoleniu nowych zastępów kolarzy. Sprawa toru na Cracovii (zniszczonego w czasie okupacji), jest już rozpatrywana i prawdopodobnie będzie on do dyspozycji Krak. Związku Kolarskiego, którego odmłodzony zarząd przewiduje w niedługim czasie zorganizowanie szeregu imprez.

sz.

ŁÓDŹ

Rozegrany tu wyścig kolarski na dystansie 50 km przyniósł zwycięstwo młodemu zawodnikowi łódzkiemu, Bekowi, który pokonał zawodników tej miary co Napierała i Starzyński.

Z byłych ligowców grają obecnie w Ł. K. S.-ie: Pęgza, Mikołajczyk, Król, Królewiecki i Gwoździński.

Jak trenować i prowadzić treningi

Zaprawa sportowa (trening)

Zaprawa sportowa jest to zespół ćwiczeń, zastosowanych w tym celu, by ćwiczący mogli sobie przyswoić i opanować daną gałąź sportu.

By zaprawa osiągnęła swój cel, musi być prowadzona systematycznie i odpowiednio w swym nasileniu dawkowana. Sprawność mięśni, ich koordynacja i wyrobienie, które zmierza w kierunku tej idealnej granicy, by przy małym zmęczeniu, lekko wykonać przepisane ćwiczenia, może być jedynie rezultatem stopniowo stosowanego treningu. Wszystkie bowiem organy muszą się przystosować do nowych warunków. Chodzić tu będzie o serce, płuca i wyrobienie (rozrost) mięśni. Wszystkie te organa pracują podczas uprawiania sportu inaczej, niż zwykle i od ich koordynacji t. j. zgodnej współpracy — zależy kondycja fizyczna, czyli sprawność sportowa ćwiczącego.

Trening ma służyć wyrobieniu tak idealnej harmonii między pracą serca, płuc i mięśni, aby sportowiec mógł bez uszczerbku dla zdrowia poprawić swe wyniki. W wypadku racjonalnie stosowanej zaprawy poprawia się ogólny stan zdrowotny ćwiczącego, co się uwidacznia w jego lepszym wyglądzie zewnętrznym i dobrym samopoczuciu. W wypadku źle stosowanego treningu może ucierpieć serce, płuca, mięśnie, lub stawy zawodnika. W takim razie uprawianie sportu mijać się będzie z celem i będzie szkodliwe dla zdrowia. Dlatego obowiązkiem każdego trenera jest ćwiczenie swych uczniów z myślą w pierwszym rzędzie o ich zdrowiu, a potem dopiero o ich wynikach. Trener musi być człowiekiem, który doskonale zdaje sobie sprawę ze swych obowiązków i trening stosowany do zawodników odpowiednio indywidualizuje w zależności od konstytucji sportowca (jego budowy) w porozumieniu z orzeczeniem lekarza sportowego. Zawodnicy powinni wiedzieć, dlaczego uprawiają takie, a nie inne ćwiczenia i dlaczego trener tak, a nie inaczej prowadzi lekcję. Dlatego częste teoretyczne pogadanki z zawodnikami są rzeczą konieczną, by każdy sportowiec był uświadomiony w celach sportu i by sam mógł dbać o swe zdrowie. Wówczas grono wielu niemądrych fanatyków zmniejszy się i unikniemy wielu przykrych następstw źle pojmowanego sportu. Aby trenerom i wychowawcom fizycznym, którzy w miejscowościach, odległych od większych ośrodków, nie mogą korzystać z fachowych bibliotek, ułatwić ich pracę, podawać będziemy fachowe wskazówki pod rybryką „Jak trenować i prowadzić treningi?". Uwzględniać będziemy porady zarówno dla prowadzenia lekcyj z zaawansowanymi, jak i początkującymi sportowcami.

I. P.

Zaprawa lekkoatletyczna

Każdą zaprawę, a więc i w lekkiej atletyce, musimy podzielić na ogólną i szczegółową. W części ogólnej chodzić będzie o rozruszenie całego organizmu i wyćwiczenie wszystkich mięśni. Część szczegółowa poświęcona już będzie tylko takim ćwiczeniom, które mają na celu opanowanie tych ruchów, jakie są dla danej specjalności charakterystyczne, n. p. dla biegów, albo rzutów dyskiem, oszczepem, dla pchnięcia kulą, lub skoków.

Krótkim zarysem zaprawy lekkoatletycznej ogólnej zapoczątkujemy podawanie wskazówek dla tego sportu.

Co daje zaprawa lekkoatletyczna ogólna? Aby na to odpowiedzieć, wystarczy przeglądnąć co się na nią składa A więc: biegi, marsze, ćwiczenia ramion i nóg, ćwiczenia tułowia, (skłony boczne, skręty) ćwiczenia grzbietu i brzucha. Zaprawa lekkoatletyczna pozwala więc na przygotowanie mięśni całego ciała do przejścia na wyższy stopień, to znaczy do treningu z uwzględnieniem specjalności.

Zaprawa ta nie powinna trwać więcej niż trzy razy w tygodniu po 30 min.

Jaki zespół ćwiczeń składa się na zaprawę? Programy można układać różne. Składają się na nie ćwiczenia wyżej wspomniane. Program musi przewidzieć je wszystkie i odpowiednio dobrać. Dla przykładu podajemy wzór:

1. Bieg zwykły, bieg podskokami. W marszu skurcze nóg naprzemian z pracą rąk, jak do biegu. Wypady ze skrętem tułowia. Wymachy ramion.

2. W rozkroku wymachy ramion jak do biegu. Skłony w dół z dotknięciem ziemi. W opadzie wymachy ramion przodem wzwyż. Skłony w dół z dotknięciem ziemi poza linią pięt.

3 W rozkroku skłony boczne. Rozkrok i chwyt bioder, krążenie tułowia w obie strony.

4. Podskoki w miejscu z szybkimi przysiadami. Podskoki drobne w miejscu, jeden wzwyż. Marsz we wspięciu.

5 W marszu — krążenie ugiętych ramion wprzód. Wymachy nóg z pochyleniem tułowia.

6 Leżenie tyłem, wznos nóg w plon i wolne opuszczanie. Leżenie przodem, ramiona w bok i skłony w tył. Klęk podparty i uginanie ramion.

7 Siad przed drabinkami, wsparcie nóg o drugi szczebel, chwyt bioder, opady w tył. Opady na ugięte ramiona i szybkie wyprosty. Chwyt szczebla na wysokości ramion i wymachy nóg w bok.

8. W siadzie skłony wprzód. Leżenie tyłem, skurcze i wyprosty nóg naprzemian.

9. Wspinanie na linach.

10. Ramiona wzwyż, rozkrok, rzuty piłkami.

11. Skoki przez kozioł, przewroty na materacu.

12. Podskoki w miejscu, wymachy ramion wprzód, marsz we spięciu.

A teraz wzór innego programu ćwiczeń:

1. Bieg zwykły, bieg podskokami odbijając się palcami obu nóg. bieg ze skurczami nóg. W marszu wymachy ramion, wypady i wymach ramienia, podskoki na nodze, drugą w tył, po trzecim kroku naprzemian.

2. Wymachy ramion, skłony w dół z dotknięciem ziemi z boku i z przodu. Rozkrok, ramiona dołem w krzyż, wymachy ramion w bok ze wspięciem, przysiady o złączonych kolanach ze wznosem ramion w przód.

3. Rozkrok, skłony boczne naprzemian z zamachem ramion: jedno łukiem nad głową, drugie skurczone z tyłu. W siadzie rozkrocznym ramiona w bok i szybkie skręty z dotykiem ręką palców nogi przeciwnej.

4. Podskoki w miejscu, jeden skok ze skurczem kolan pod brodę i wymachem ramion w przód, podskoki na jednej nodze na przemian.

5. W marszu wymachy nóg przodem na przemian.

6. Leżenie tyłem, wznos nóg wskos i nożyce, leżenie przodem, plot dłoni z tyłu i skłony w tył.

7. Podpór przodem i uginanie ramion, klęk podparty i wymachy ramion w przód wskos.

8. Siad przed drabinkami, sparcie nóg o drugi szczebel i opady w tył z chwytem karku, leżenie tyłem, wznos nóg w plon i opuszczanie raz w lewo, raz w prawo.

9. Skurcz ramion i szybkie wyprosty w bok i wzwyż, wspinanie po linach z pomocą nóg i schodzenie bez pomocy nóg.

10. Wymach nogą w bok, skłon tułowia z dotknięciem dłonią palców nogi. Rzuty piłkami siedząc rozkrocznie.

11. Z rozbiegu skok wzwyż z ponownym odbiciem na skrzyni i wymachem ramion przodem w zwyż.

12. Podskoki i zakroki (skakanka), wymachy ramion w przód, w bok naprzemian. Marsz wspięty.

A. T.

Trening piłkarski

Piłka nożna jest sportem, którego istotnymi charakterystycznymi cechami są: **ruch i zespołowość. Jako gra ruchowa** — w ograniczonym co do trwania, a stosunkowo długim, bo półtoragodzinnym czasie — **wymaga ona odpowiedniego przygotowania kondycyjnego, na które składają się: wytrzymałość, szybkość i ogólna sprawność ciała. Nazwijmy je ogólnie zaprawą** i powiedzmy, że taką samą zaprawę zdobyć musi przez odpowiedni trening każdy sportowiec bez względu na to, w której gałęzi sportu się specjalizuje, a więc zarówno lekkoatleta jak tenisista, bokser, koszykarz, hokeista i t. d.

Dla nikogo, kto chociaż raz był świadkiem meczu piłkarskiego, nie ulega wątpliwości fakt, że każdy z dziesięciu zawodników (pomijam tu chwilowo bramkarza), tworzących drużynę footbalową, musi przez te 90 minut być ciągle w ruchu i pokonywać raz w szybszych raz w wolniejszych biegach, przestrzeń, wynoszącą dziesiątki tysięcy metrów. Gdybyśmy bowiem przyjęli, że — uwzględniając ukostiumowanie piłkarza, a zwłaszcza jego „ciężkie" buty footbalowe — zmniejszymy szybkość jego stosunku do biegacza długodystansowego o 1/3 — to z rachunku takiego wynikłoby, że **w przeciągu półtorej godziny, biegami wzdłuż i wszerz boiska, przebiec może piłkarz około 20 km, wykonując przytym cały szereg innych ruchów, mających na celu zdobycie** (wybicie — odebrane przeciwnikowi) i **należyte oddanie** (podanie własnemu partnerowi) piłki. **Przygotowanie w tym kierunku jest zadaniem właściwego treningu piłkarskiego,** który znów, podobne jak zaprawę ogólną i właściwy trening piłkarski **podzielić można na dwie części: teoretyczną i praktyczną.** W części praktycznej, — odnośnie właściwego treningu, — uwzględnimy znów: **trening indywidualny** (inny dla bramkarza, obrońców, pomocników i napastników) **i trening zbiorowy)** mający aż zadanie harmonijne powiązanie wysiłków całej jedenastki dla określonego celu) oraz **trening techniczny i taktyczny.** Oczywiście, że każdy z tych treningów prowadzony musi być w sposób ściśle połączony z drugim, pod okiem doświadczonego instruktora a w jego braku, pod okiem któregoś z zawodników, który w pierwszym rzędzie wyjaśnić musi zarówno sens jak i cel poszczególnych ćwiczeń. Ćwiczenia te omawiać będziemy pokolei w najbliższych numerach tygodnika.

St. H.

KIELCE

Mecz piłkarski W. K. S. (Kielce—W. K. S. Sparta (Radom) zakończył się zwycięstwem gości 0:1 (0:1). Mecz stał na b. wysokim poziomie i przyniósł wiele emocji licznie zebranej publiczności. Sędziował wzorowo ob. Porwet.

SIEDLCE

(29. 6. tel. od własn. koresp.)

Warszawa—Siedlce 1:2 (0:1). Drugi zespół Warszawy uległ ambitnie walczącym Siedlczanom.

STANISŁAW SKWARCZYŃSKI

Skok z wieży

Wspinał się równym krokiem
aż na sam szczyt wieży.
Stanął. Dumną sylwetą
przykuł tłumu oczy.
Rozsiał ciszę wokoło.
Wzrokiem głębię zmierzył —
Dojrzał na dnie skarb sławy —
i ku niemu skoczył!
Przepłynął przez powietrze
styl nieskazitelny —
Harmonijny ptak-człowiek —
przepychem świtania —
Jak strzała głębię przeszył
odwagą bezczelny —
Wypłynął — atmosferą
oddychać uznania.

Siatkarze na starcie

W dalszym ciągu rozgrywek o puchar Krak. Okr. Zw. Piłki Ręcznej, które rozpoczęli w ubiegłym tygodniu koszykarze — przyszła obecnie kolej na siatkarzy. Osiągnięte ostatnio wyniki spotkań są wykładnikiem sił.

Rozgrywki eliminacyjne przyniosły nam w dniu 28 ub. m. między innymi ciekawe spotkanie drużyny siatkarzy AZS i Olszy. Zdawałoby się, że po ostatnim zwycięstwie z Wisłą AZS jako silny zespół przejdzie lekko do finału. Nie mało jednak trudu zadali sobie Akademicy, remisując przy 2 setach i przechodząc wreszcie do zwycięstwa. Moment takich zwycięskich i ambitnych zmagań można było zaobserwować w ostatnich minutach rozgrywki, gdy Akademicy obronili 4 z rzędu i doskonałe ścięcie zawodnika Olszy. Drużyna AZS-u przewyższała Olszę kondycją fizyczną, techniką i szybszym startem. Podkreślić również należy solidarną grę zawodników AZS-u. Z Olszy wyróżnili się Grabowski i Samp, zaś z AZS-u Nagórski, Więcek i Stobiecki, który musi się jednak wyzbyć t. zw. przyklejania. Sędziował dobrze ob. Seifert.

Krowodrza — Garbarnia 2:0
(15:13, 15:6)

Zwycięstwo odniosła zasłużenie Krowodrza, mając zespół bardziej wyrównany nad Garbarnią, która posiadała jednego tylko pełnowartościowego zawodnika w Lipińskim. Sędziował ob. Eberhardt.

A. Z. S. — Olsza 2:1
(15:11, 7:15, 15:9)

Spotkanie to należało do jednych z najciekawszych i mogło zadowolić widza. Akademicy, którzy poczynili w ostatnich czasach bardzo wielkie postępy, przedstawiają obecnie zespół wyrównany, zaliczający ich obecnie do jednych z czołowych zespołów Krakowa. Zwycięstwo przypadło im w udziale zasłużenie zwłaszcza w trzecim decydującym secie, w którym okazali się lepsi od kolejarzy. Najlepszego swego zawodnika posiadał A. Z. S. w leworękim Nagórskim. Z Olszy wyróżnić należy przede wszystkim Grabowskiego, oraz dobrze zapowiadającego się Sampa w roli ścinacza. Sędziował ob. Seifert J.

Wisła — Cracovia 2:0
(15:6, 15:8)

Spotkania dwóch odwiecznych rywali, wiodących prym w sporcie krakowskim, uważane były zawsze za derby Krakowa. Tym razem Cracovia rozczarowała. Brak Filipkiewicza, Wrześniaka i Brzezińskiego dał się w niej wybitnie odczuć, toteż Wisła bez większego wysiłku uzyskała łatwe zwycięstwo, mając w obu setach zdecydowaną przewagę.

U zwycięzców na wyróżnienie zasługują Arlet i Szymański jako ścinacze, oraz Hegerle jako wystawiacz. W Cracovii zadowolił jedynie Kiesat. Sędziował ob. Eberhardt. **BE.**

*

W najbliższą sobotę i niedzielę t. j. dnia 7 i 8 lipca br. w dalszym ciągu rozgrywek o puchar KOZOPR odbędą się spotkania w szczypiorniaku: Olsza—Cracovia, Wisła—Garbarnia i AZS—Krowodrza.

Tenis

Mecz tenisowy Cracovia — AZS 10:1

Mecz tenisowy AZS—Cracovia doszedł do skutku mimo wielkich trudności, spowodowanych brakiem piłek. Publiczność zebrana na kortach Cracovii miała okazję oglądać niezłą a chwilami nawet b. dobrą grę zawodników. Cracovia wygrała to spotkanie bezapelacyjnie, mając więcej rutyny i doświadczenia meczowego od młodych graczy AZS-u. Wyróżnić należy braci Gajewskich, Barana i Drozdowskiego z Cracovii, z AZS-u zaś Zwolską, Ślusarczyka i Prawdzica, który uległ po ciężkiej trzechsetowej walce rytunowanemu Drozdowskiemu. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

Leśniewski (Cr) — Michalski (AZS) 7:5, 6:2.
Gajewski II (Cr) — Gołębiowski I (AZS) 6:1, 6:0.
Gajewski I (Cr — Ślusarczyk (AZS) 6:0, 6:4.
Zwolska (AZS) — Jakubowska (Cr) 3:6, 6:0, 6:3.
Gajewski I i III (Gr) — Michalski i Poleski (AZS) 6:2, 6:1.
Boligłowa (Cr) —Poleski (AZS) 6:3, 6:4.
Baran (Cr) — Olszowski (AZS) w:o.
Drozdowski i Baran (Cr) — Ślusarczyk i Prawdzic (AZS) 6:3, 6:4.
Boligłowa i Jasieński (Cr) — Gołębiowski I i Czyżowski (AZS) 6:2, 6:1.
Jakubowska i Baran (Cr) — Zwolska i Ślusarczyk (AZS) 6:3, 6:1.
Drozdowski (Cr) — Prawdzic (AZS) 6:1, 1:6, 7:5.

RADOM

Na Stadionie w Radomiu odbył się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Radomia a ósemką Katowic, w której goście uzyskali łatwe zwycięstwo 14:2.

Najpiękniejszą walkę stoczyli ze sobą w wadze półśredniej Gądkowski (Katowice) z Ciemieniukiem, zakończoną nokautem.

Ciemieniuk jest oficerem Armii Czerwonej i przebywając chwilowo w Radomiu zgodził się na reprezentowanie barw tego miasta; należy on do dobrej klasy piłkarzy radzieckich, jednak zbyt odkrywa się w czasie walki i dlatego łatwo go trafić.

Krakowiacy w szybkim ataku zdobyli rzut rożny. Wykonywujący go gracz niebieski strzelił jednak w out. Bezpośrednio potem odgwizdnął sędzia przerwę.

W otoczeniu kolegów podążył Janusz do szatni. U progu jej stał prezes. Wszyscy znali go z tego, że w czasie przerwy nie odważył się nigdy na krytykę graczy, — przeciwnie — umiał zawsze — jeśli tego zaszła potrzeba — dodać graczom otuchy i natchnąć ich wiarą we własne siły.

Dziś prezes odstąpił od tej zasady. Wchodzących do szatni graczy obrzucił dziwnie niechętnym spojrzeniem, zwracając się zaś do Janusza rzekł ze źle ukrytą ironią: „Zdaje się, że nie bez powodu krążyły słuchy o tym, co raczysz nam pan dzisiaj zaprodukować na boisku". Po czym nie zważając na to, że Horski począł się usprawiedliwiać, przywołał do siebie kapitana drużyny, któremu jął coś pospiesznie tłumaczyć.

Janusz usiadł w rogu szatni, jak gdyby kryjąc się przed ironicznymi spojrzeniami kolegów. Siedział samotnie i dumał. Poplątane myśli biegły do wspomnień dzisiejszego popołudnia: Ninka — cudne oczy — coś, jak gdyby łzy — uśmiech zadowolenia, — prezes — „przekupiony" — „hańba".

Z radością powitał gwizdek sędziego, kończący przerwę. Był pierwszym na boisku. Powitano go przeciągłym gwizdem.

W ten sam sposób przyjmowano każde niedokładne podanie z jego strony. Deprymowało go to coraz więcej. Nie upadł jednak na duchu. Walczył ambitnie o każdą piłkę, szedł za straconymi, zdawałoby się podaniami, strzelał ilekroć nadarzyła się sposobność. Atakowali bowiem teraz prawie bez przerwy. „Krakowiacy" zmęczeni tempem pierwszej połowy, opadli na siłach.

Wszystkie zakusy strzelenia wyrównującej bramki spełzły jednak na niczym. Czacki bronił brawurowo, zbierając poklask widowni. Zdawało się, że Krakowiacy zejdą zwycięsko z boiska, gdyż druga połowa zawodów dobiegała końca. Jeszcze tylko dziesięć minut; publiczność zwolna powstaje z miejsc — zawiedzeni kibice „Wiślanki" głośno dopingują swoją drużynę.

Jedenastka czerwonych, jak gdyby właśnie na to czekała: jakiś nowy duch wstępuje w drużynę. Sunie atak za atakiem, ku bramce Czackiego. Niebiescy cofają się do tyłu; przez gąszcz. stłoczonych nóg trudno przejść z piłką, dokonuje tego Janusz. Zręcznym ruchem ciała myli pomocnika niebieskich, wysuwa piłkę do przodu na pole karne, pędzi za nią w asyście dwóch obrońców — Czacki wybiega na przeciw. Janusz jednakże jest szybszy — bramkarz niebieskich rzuca mu się pod nogi — o ułamek sekundy wcześniej posłał Janusz piłkę w siatkę.

Zerwała się burza oklasków. Szał ogarnął zwolenników czerwonych. Gra stała się głośną. „Wiślanka" była nadal w ataku. I już wskazówki zegara dobiegały wyznaczonej godziny, gdy Janusz otrzymawszy dobrze podaną piłkę, przeszedł szybko z nią wzdłuż linii bocznej, minął pomocnika, obrońcę i podciągnął do samej niemal linii autowej. W nieprawdopodobnie trudnej sytuacji strzelił. Silnie strzelona piłka otarła się o ręce robinzonującego bramkarza niebieskich i wśród głośnego huku braw i okrzyków wpadła do siatki. W tej samej niemal chwili rozległ się gwizdek sędziego, kończący zawody. Tłum porwał się z miejsc. Na boisku zakotłowało; w chwilę potem wędrował Janusz na barkach ucieszonych zwolenników do szatni.

Otoczył go rój dobrych znajomych; z trudem przedostał się przez nich uszczęśliwiony prezes, który ściskając rękę napastnika „Wiślanki", przepraszał za wyrządzoną przykrość i składał gratulacje...

Kilkanaście minut później opuszczał Janusz szatnię w towarzystwie wesołych kolegów. Tłumy odpływały jeszcze z boiska; bohaterom spotkania ustępowano z drogi. Tuż za bramą czekała Janusza najmilsza niespodzianka. U stopni wspaniałego automobilu stała panna Czacka, żywo rozmawiając z bratem. Mimo ożywionej rozmowy widać było, że pilnie śledzi wychodzących. Gdy zobaczyła Janusza wskazała go głową bratu; z wyciągniętą ręką szedł młody Czacki naprzeciw Janusza. W chwilę potem dwaj niedawni „wrogowie" siedzieli w towarzystwie pięknej Ninki w samochodzie.

Uszczęśliwiony Janusz odbierał od panny Czackiej gratulacje i zapewnienie, że piękny football pozyskał jeszcze jedną zwolenniczkę.

Cracovia — Polonia (Bytom) 3:1 (2:0)

Polonia zjechała do Krakowa poprzedzona „famą rewelacyjnej" formy i w składzie, przypominającym mocno Pogoń z okresu bojów ligowych. Naogół jednak rozczarowała tymbardziej, że na tle dobrze dysponowanej Cracovii akcje jej, — zwłaszcza w pierwszej połowie, wypadły blado. **Cracovia zagrała najlepszym z dotychczasowych meczów i na zwycięstwo w pełni zasłużyła.** Poza początkowymi minutami drugiej połowy, była stale groźniejszą a tylko zdecydowanej postawie tylnej obronnego gości i miękkiej gry pod bramką zawdzięcza Polonia utratę trzech tylko bramek. Napastnicy Cracovii popełniali ustawicznie ten sam błąd, że przygotowaną do strzału piłkę podawali jeszcze partnerom na kilka kroków zaledwie od bramki.

Ocena graczy: W drużynie zwycięzców na plan pierwszy wybił się niezawodny Gędłek, dalej doskonały Parpan oraz lewa strona napadu Szeliga — Bobula. Szeliga był właściwym kierownikiem ataku Cracovii i motorem wszystkich ofensywnych poczynań. Rezerwowi Biernacik, Pawlik, Górecki i Jabłoński II, spełnili w zupełności swoje zadanie, a prawoskrzydłowy zdradza niewątpliwie talent. Jabłoński zasłużył również na pochwały, czego niestety o Zbroji powiedzieć nie możemy: rehabilitującego natomiast pięknie i przytomnie strzelona druga bramka.

Z drużyny gości na plan pierwszy wybili się Matias i Kruczek w ataku, Koncewicz z pomocy oraz obaj obrońcy Komurkiewicz i Karkatek. Bramkarz Madejski przy puszczonych bramkach winy nie ponosi, wyłapał zaś szereg strzałów z bliższej czy dalszej odległości. Natomiast bramkarz Cracovii popełnił ten błąd że bombę Matiasa winien był piąstkować a nie próbować chwytać.

Film z gry. W żywym tempie i na wysokim poziomie prowadzone zawody wykazują równość sił, przyczym nieznaczna przewaga Cracovii w początkowych minutach wyraża się trzema rogami. Po 20 min. dochodzą goście do głosu i niepokoją bramkarza atakami głównie lewą stroną, jednak Bobula, pilnowany przez obrońców, nie może dojść do strzału. W tym okresie poprzeczka wyręcza Madejskiego w obronie strzału Zbroji. W następnych minutach uzyskuje Cracovia dalsze dwa rogi, oba nie wyzyskane. **41 minuta przynosi pierwszą bramkę dla Cracovii: przebój Pawlika i doskonałe podanie do środka przejmuje Biernacik i blokuje piłkę w siatkę ponad robinzonującym Madejskim. Następna minuta przynosi drugi punkt dla Cracovii: podanie Szeligi do Bobuli kończy się centrą tego ostatniego a nadbiegając strzela Zbroja do pustej bramki** (Madejski źle wybiegł!).

Po przerwie pierwsze minuty należą do Polonii, która atakuje groźnie; przebój Kruczka i doskonałe wystawienie Matiasa kończy się bombą, która mimo interwencji Hymczaka znajduje drogę do siatki (5 min.). Zaanimowana sukcesem Polonia zwiększa nacisk, jednak obrońcy i bramkarz Cracovii są na stanowisku. Polonia atakuje głównie prawą stroną, gdzie Kazimierowiczowi wyraźnie dla poprawy formy posłużyło towarzystwo klubowego kolegi Matiasa. Pod koniec zawodów zwiększa Cracovia nacisk i w przedostatniej minucie gry uzyskuje trzecią bramkę, nagrodzoną frenetycznymi oklaskami.

Sędzia ob. Bill naraził się publiczności, która jak nigdy dotąd na boisku Cracovii, podzieliła się na dwa wrogie obozy (za Polonią, — czytaj: Pogoń — i Cracovią).

W przedmeczu Cracovia komb. pokonała Gorlice 3:2 (0:2).

Grzegórzecki KS. — Korona 2:0 (0:0)

Coraz lepiej grająca drużyna Grzegórzeckiego K. S. odniosła dalsze zwycięstwo nad drużyną podgórską, rozstrzygając mecz dla siebie po przerwie. Sędziował b. dobrze ob. Gicza. **(hs)**

Bronowianka — Wolanka 3:2 (2:0)

Sądząc z gry, wynik powinien brzmieć raczej odwrotnie, gdyż lepszą drużyną drużyną była bezwzględnie Wolanka. Winę za przegraną swej drużyny ponosi tylko bramkarz Polak, który dwie bramki fatalnie puścił. Szczególnie przy stanie 2:2 przepuszczenie przez niego decydującej bramki, łatwej do obrony, jest trudne do usprawiedliwienia. Poziom zawodów dość niski. Bramki zdobyli Bień dla Wolanki oraz Zbinewski dla Bronowianki. Na wyróżnienie w Wolance obok Bienia zasługują prawy pomocnik Knapek. Sędziował ob. Giergiel dobrze.

Pocztowy — K. S. Słomniki 2:2 (1:2)

Słomniki, 1 lipca.

Drużyna z Krakowa zaprezentowała się z jak najlepszej strony. Prowadziła grę na dobrym poziomie i uzyskała na gorącym terenie przy rozfanatyzowanej publiczności, która nie wykazała odpowiednio sportowego nastawienia wynik remisowy. Do przerwy gra była spokojna. W tym okresie bramki dla Słomnik ze strzałów lewoskrzydłowego i środkowego napastnika a dla Pocztowego Najduchowskiego. Po przerwie gra wybitnie się zaostrzyła, a z chwilą wyrównania przez Lamota omal nie przeszła dozwolonych granic. Sędziował b. dobrze ob. Rutkowski jun.

AZS — Wojsko Polskie 1:4 (0:2)

W dniu 28 bm. rozegrano na boisku T. S. Wisła zawody towarzyskie piłki nożnej AZS—Wojsko Polskie 1:4 (0:2). Gra była spokojna przy lekkiej przewadze wojskowych, umiejących wykorzystać sytuacje podbramkowe. Do przy dwie bramki zdobywa lewy łącznik Ryś, po pauzie Akademicy przejmują na krótko inicjatywę, uzyskując przez Obidowicza jedną bramkę. Trzeciego gola strzela środkowy napastnik Kimel a już w ostatnich minutach gry wynik podwyższył Dwernicki. Wyróżnił się bramkarz AZS-u, Tarczaiowicz. Sędziował dobrze inż. Olewski. **(I m-s)**

Garbarnia — Wawel 8:0 (6:0)

Garbarnia tylko w pierwszej połowie pokazała piękną grę, zasługując na miano jednej z najlepszych drużyn Krakowa. W drugiej połowie wybitnie zlekceważyła przeciwnika, nie wykorzystując kilku stuprocentowych pozycyj podbramkowych. Drużyna Wawelu walczyła ambitnie, lecz nie mogła dorównać technicznie lepszej Garbarni, która też od pierwszej minuty gry miała kolosalną przewagę. Bramki zdobyli: Skrzyński II 3, Skóra 2, Ignaczak 2 i Selek. Sędziował b. dobrze mgr. Kruawic. **(sm)**

Krewodrza—A. Z. S. 8:1 (4:0). Wysokie zwycięstwo dobrze grającej Krowdrzy nad słabym przeciwnikiem. Sędziował ob. Szczepański.

Warszawa-Kraków 1:1 (1:0)

Gdyby ambitna postawa i wysoki poziom, zademonstrowany przez niektórych zawodników drużyny warszawskiej nie zaimponował widowni, — gdyby Kraków nie wyrównał w ostatnich dosłownie sekundach gry, to wielkie tłumy widzów opuszczałyby boisko Cracovii w piątek z uczuciem niesmaku i rozgoryczenia. Po ostatnich meczach Wisły z Garbarnią i Wisły z WKS-em, które stały na wysokim poziomie, publiczność spodziewała się, że poziom piątkowych zawodów będzie również wysoki i że zostaną one rozegrane w prawdziwie sportowej atmosferze. Tymczasem... pod jednym i pod drugim względem spotkał ją zawód. O ile zaś słabsza forma, bez wyjątku wszystkich prawie zawodników miałaby swoje usprawiedliwienie, to **dążenie do brutalnej gry i chęć „rewanżów" zasługują na bezwzględne potępienie,** tymbardziej, że miały one miejsce w zawodach międzymiastowych.

Jeśli idzie o ocenę, to **zawodnicy warszawscy przewyższyli krakowskich ambicją, szybkością i zdecydowaniem.** Nie było poza tym w drużynie warszawskiej żadnego słabego punktu, natomiast byli zawodnicy tej klasy, co **Szczepaniak i Odrowąż.** Pierwszy, reprezentacyjny niegdyś prawoskrzydłowy drużyny polskiej, później środkowy pomocnik a wreszcie obrońca narodowej reprezentacji, był najlepszym na boisku; sposób jego interwencji, **spokój, zdecydowanie i śmiałość w akcjach, czysty, daleki, oswabadzający wykop i wzorowe krycie,** przytym **wspaniała i rozumna gra głową** przypomniały najlepsze jego czasy. Środkowy napastnik **Odrowąż,** doskonały kierownik ataku i świetny drybler, zasłużył również na najwyższą notę; sposób, w jaki przechodził on linie defensywne Krakowa, wykładając piłki partnerom, budził zachwyt widowni. Z pozostałych wymienić trzeba jeszcze doskonałego obrońcę **Gierwatowskiego,** obu bramkarzy **Boruca i Burkackiego,** środkowego pomocnika **Brzozowskiego** i prawego łącznika **Górskiego.**

W drużynie Krakowa zawiódł przede wszystkim Legutko, już po meczu ze Śląskiem pisaliśmy, że środkowy pomocnik Wisły na stanowisko to nie nadaje się, a piątkowy mecz potwierdził słuszność naszego sądu. W środku naszej reprezentacji była „dziura", którą łatali, jak mogli swą ofiarnością, bracia Filkowie, Jabłoński, Gędłek, nie mogąc sobie jednakże w wielu wypadkach dać rady z szybszymi napastnikami Warszawy.

Z napastników krakowskich tylko **Gracz i Giergiel spełnili możliwie swoje zadanie.** Nowak, a po przerwie Rakoczy, jak i Cholewa grali dużo poniżej swej formy, a Bobula miał chyba najsłabszy z dotychczasowych swych meczów. Napastnicy krakowscy nie trafiali przytym do.. pustej bramki, — a w polu dawali się „zablokować" zupełnie defensywie gości. Dopiero jedyny błąd Gierwatowskiego ułatwił im zdobycie wyrównującej bramki, powitanej przez publiczność z rzadko widzianym aplauzem.

Do meczu tego drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warszawa: Bomer (Pol.) później Burkacki (KS Grochów) — Szczepaniak, Gieratowski, — Kopeć, Brzozowski, Maleczewski — Jaźnicki (Pol.) po przerwie Redel (Warszawianka), Górski (WKS), Odrowąż, Stańczuk (Pol.), Marzec (WKS), po przerwie Hawalewicz (WKS).

Kraków: Jurowicz, Gędłek, Filek II, — Jabłoński, Legutko, Filek I — Giergiel, Cholewa, Nowak, Gracz (Rakoczy), Bobula.

Z przebiegu zawodów zaznaczyć należy, że Kraków, grając do przerwy z wiatrem, częściej gościł pod bramką Warszawy; anemiczne jednak ataki napastników krakowskich likwidowali pewnie Szczepaniak i Gieratowski, a raz jeden poprzeczka uratowała Warszawian od straty punktu („główka" Nowaka). Rzadsze, lecz piękniejsze i groźniejsze ataki gości, inicjowane głównie przez Odrowąża, **doprowadziły w 20 minucie do zdobycia punktu przez Warszawę: przebój Odrowąża i idealne wystawienie piłki Górskiemu, kończy się wspaniałą bombą z odległości pola karnego, wobec której jurowicz okazuje się bezsilnym.** Wynik 1:0 mimo obustronnych wysiłków utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie obie drużyny dokonują zmian w napadzie. W miejsce Nowaka wchodzi na środek Gracz, a na lewym łączniku zjawia się Rakoczy; Warszawa zmienia zaś obu skrzydłowych. **Po 12 min. gry traci Warszawa Borucza,** który doznaje kontuzji, rzucając się ofiarnie pod nogi Bobuli i ratuje w ten sposób przed utratą pewnej bramki; w chwilę potym Gracz „nadziewa" się na buta Gierwatowskiego i opuszcza na chwilę boisko. Gra się zaostrza i w tym okresie szereg groźnych sytuacyj pod bramką Warszawy likwidują Szczepaniak, Gierwatowski i Burkacki. **W 32 min. Gracz wyciąga bramkarza warszawskiego z bramki i podaje do środka, a Rakoczy strzela.. obok pustej bramki!**

W minutę później Giergiel przestrzeliwuje w idealnej sytuacji. Zbliża się koniec zawodów, gdy Cholera, wyzyskując błąd obrony warszawskiej podaje do Gracza, **który z kilku kroków lokuje — wśród nieopisanego entuzjazmu — piłkę w bramce Warszawy.**

Sędziował dobrze ob. Zapiór.

W przedmeczu juniorzy Cracovii pokonali zespół PW 3:2 (1:1). **(hs)**

*

Pan, który odebrał od Wójckiego płaszcz i piłkę (w czasie wyjścia Wójckieckiego na boisko), proszony jest o oddanie tych rzeczy w sekretariacie KOZPN-u, Piłsudskiego 27.

WROCŁAW

Onegdaj odbyło się tu zebranie organizacyjne pierwszego klubu sportowego. Przewodniczącym obrano ob. Drobuta. Postanowiono w pierwszym rzędzie zabezpieczyć poniemiecki sprzęt sportowy. **(A. W.)**

WARSZAWA

Równocześnie z meczem Warszawa—Kraków, dwie inne reprezentacje Warszawy walczyły na innych frontach: Reprezentacja Robotnicza Śląska—Reprezentacja Robotnicza Warszawy 2:2 (1:0); Warszawa—Grodzisk Mazowiecki 2:2 (1:1). Trzeci zespół Warszawy wywalczył z trudem remisowy wynik z reprezentacją Grodziska.

Wyniki meczów mistrzowskich: Syrena—Okęcie 3:0 (2:0), Grochów—Znicz 1:1 (1:0), Polonia—El. Kol. Doj. 9:0 (5:0).

Powrócił tu z obozu Buchenwald jeden z najlepszych bokserów polskich, Antoni Czortek. Olimpijczyk osiedli się przypuszczalnie w Katowicach.

CHRZANÓW (1. 7. tel.)

Reprezentacja Armii Sowieckiej—Fablok 6:0 (0:2). Wobec trzech tysięcy widzów rozegrane zawody między miejscowym Fablokiem a reprezentacją Armii Sowieckiej tamtejszego garnizonu, zakończyły się zwycięstwem Fabloku 6:0. Gości powitał na boisku starosta ob. Winiarski — imieniem gości przemówił ppłk. Bortnof. Goście grali b. ambitnie, ulegli jednak technicznej przewadze gospodarzy, dla których uzyskali bramki: Likus 3, oraz Palik, Wójtowicz i Mąsior po jednej. Sędziował ob. Wojtowicz b. dobrze.

W przedmeczu juniorzy Gumowni z Trzebini zremisowali z juniorami Fabloku 1:1 (1:0).

Poznań

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo okręgu poznańskiego rozgrywane są obecnie w 6 grupach, z czego 5 przypada na Poznań, a 1 na prowincję. W wyniku dotychczasowych rozgrywek prowadzą w swych grupach: Warta, Kolejowy K. S. „Dąb" (dawniej Strzelecki K. S.) i Admira (Górczyn).

„Derby" lokalne: Warta—Kolejowy K. S. zakończyły się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Warta wystąpiła do zawodów tych w następującym składzie: Fontowicz (Wojtyniak), Weiss, Pieluszyński, — Witkowski, Danielak, Groński, Smólski, Kazimierczak, Nawrat, Gendera i Próchnicki. Bramkę dla Warty zdobył Kazimierczak, dla Kolejowego K. S. Białaś. Sędziował ob. Kowalski.

Sfuzjonowane trzy kluby Poznańskie, a to: Sparta, Pentatlon i Sokół tworzą silną jednostkę sportową i organizacyjną pod nazwą K. S. Zjednoczeni. Zjednoczeni dysponują własnymi kortami i przodują w rozgrywkach tenisowych w Poznaniu. Na czoło zawodników wybija się zdobywca pierwszego miejsca turnieju tenisowego w Bydgoszczy, Fraszewski.

„Na wszelki wypadek"

Groble — Wolania 10:2 (6:0)

W drużynie Grobli zauważyć można wybitną poprawę formy. Napad grał technicznie b. dobrze tak, że wszystkie wypady nosiły w zarodku bramkę. Pomoc również b. dobra, kryła świetnie skrzydła, słabiej natomiast wypadła obrona a w szczególności Sucharski. Wolania była przeciwieństwem do Grobli. Atak grał słabo, nic się tam nie kleiło. Tyły też były luźne, jednym słowem Wolania miała zły dzień. W Groblach wyróżnić należy Kasprzyckiego, Kaletę, Nastaborskiego i Trojana, a pokonanych niezły bramkarz, który mimo wszystko uratował drużynę od większej porażki. Łupem bramkowym podzielili się Nastaborski 4, Śliwiński 3, Trojan, Wandas i Kaleta i dla Wolanii Ptak i Sania. Sędziował b. dobrze ob. Chruściński. **sm.**

Nadwiślan — Czarni 5:3 (2:2)

Drużyna Czarnych przegrała te zawody mimo, że prowadziła do przerwy i prezentowała się kondycyjnie też lepiej. Gra stosunkowo chaotyczna i prowadzona w słabym tempie. Urozmaicenie do gry wniosła duża ilość bramek. Łupem podzielili się u zwycięzców Michel 2, Kameczura, Worytkiewicz i Dasman, dla pokonanych Janda 2 i Bialik. W drużynie Nadwiślan na wyróżnienie zasługują Michel i Piwko, u Czarnych Janda i Polak. Sędzia ob. Filipkiewicz Wł. — dobry. **W. Z.**

Kącik szachowy

ZADANIE Nr. 1.

P. H. Williams

(London Opinion 1907)

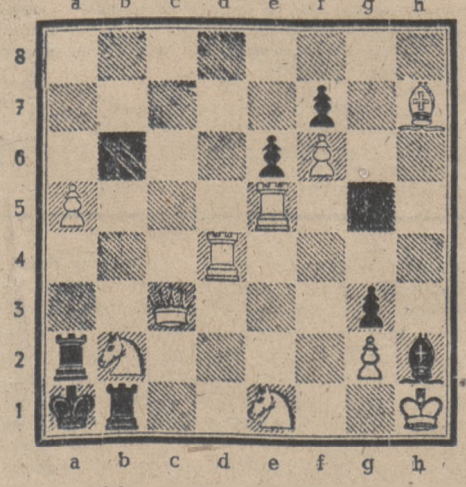

Mat w dwuch posunięciach

Ciekawe to zadanie ma jako temat ideę tzw. White to play — Biały gra. Gdyby czarne były na ruchu, to na każde ich posunięcie nastąpiłby natychmiastowy mat. Ale na ruchu są białe:

ZADANIE Nr. 2.

Meredith

(Dubuque Chess Journal 1886)

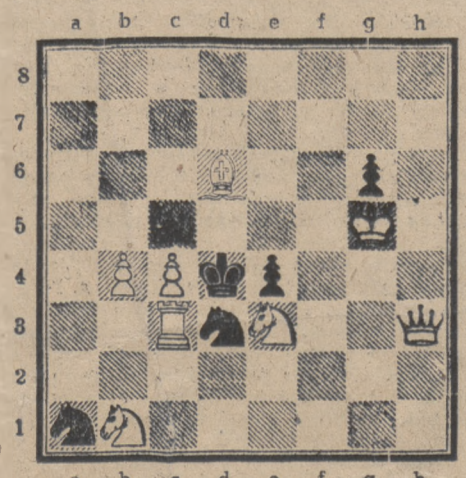

Mat w dwuch posunięciach

Zadanie tematycznie spokrewnione z Nr 1.

Pokłosie trzeciego konkursu

Trzeci nasz konkurs, podobnie jak i dwa pierwsze, przyniósł plon obfity, — zasadniczo jednak minął się z celem. Jak zaznaczyliśmy, przecież chodziło nam głównie o to, by uczestnicy podali „nowe" nazwiska kandydatów, którzy ich zdaniem zasługują na uwagę przy układaniu reprezentacji Krakowa. Tymczasem ogół „konkursowiczów" podał skład, który nie różnił się prawie w niczym od poprzedniego zespołu Krakowa. I tak np. Jurowicz powtórzył się niemal w każdym składzie — obrońcy Gędłek i Filek mają za sobą przeszło 90% głosów, a tylko Legutko poważnie został zagrożony, gdyż w 60 przeszło % „vox populi" domagał się Parpana. W napadzie pozycja Gracza, Bobuli i Nowaka była niezachwianą, jakkolwiek Giergiel i Cholewa uzyskali także pokaźny odsetek głosów.

W wyniku konkursu, który musieliśmy rozstrzygnąć drogą losowania, pierwszą nagrodę, mianowicie rakietę marki „Turner — Rotterdam" (dar Spółdzielni „Sport") otrzymał **Janicki Jerzy,** Kraków, Lubelska 18. Drugą nagrodę w postaci 10 biletów wstępu na mecz Warszawa—Kraków przesłaliśmy p. Kaszbowiakowi w Katowicach, ul. Sobieskiego 8. Trzecią w postaci statuetki (dar f-my T. Zawojski, Kraków, Floriańska 9) otrzymał Farber Kazimierz w Tarnowie.

Harcerze z Krakowa i Województwa na bieżni

Prawie każda niedziela w Krakowie przynosi imprezy lekkoatletyczne. Ostatnio w niedzielę **Harcerski Klub Sportowy** w Krakowie urządził na Stadionie Miejskim **I. Zawody Lekkoatletyczne** dla harcerzy. Na starcie zjawiło się około 90 druhen i druhów z Krakowa, Chrzanowa i Kęt. Z uznaniem należy podkreślić olbrzymi zapał u młodzieży harcerskiej, z której szereg biegało boso i w harcerskich kostiumach. Nie zważając na trudności walczyli wszyscy ambitnie o pierwsze miejsca i punkty dla swych drużyn. Nagrody ufundowane przez szereg firm krakowskich, jak „Kryształ", „Semperit", „Gebethner i Wolff", „Iskra Karmański", „Miraculum", „S. A. Krzyżanowski" i in. uwieńczyły ich wysiłki.

Wyniki uzyskane w bardzo ciężkich warunkach podczas deszczu i silnego wiatru należy uznać za b. dobre. Nie mogą one być brane pod uwagę inaczej, jak tylko jako ogólny sprawdzian wartości fizycznej harcerzy, a nie jako rezultat specjalnych treningów. I trzeba przyznać, że nasi harcerze fizycznie stoją wysoko.

Zespołowo zwycięstwo odnieśli **harcerze Krakowa uzyskując 190 punktów** (w tym harcerze 98 pkt., harcerki 92) przed harcerzami z Chrzanowa 76 pkt. i Kęt 40 pkt. Z Krakowa drużynowo najwięcej punktów uzyskała **Drużyna VIII,** zdobywając 25 pkt., 2) Druż. I. Kolejowa 15 pkt., 3 i 4) Drużyny V i XIV po 12 pkt., 5) Druż. XV. 11 pkt., 6) Druż. XXV. 8 pkt., 7) Druż. XXIII. 7 pkt., 8) Druż. XVIII. 4 pkt., 9) Druż. Żeglarska 2 pkt., 10 i 11) Druż. XII. i Kom. 4 Hufca po 1 pkt. Wśród harcerek najdzielniejsza okazała się **Drużyna III. z 47 punktami,** 2) Druż. XI. 18 pkt., 3) Druż. X. 14 pkt., 4) Druż. XIII. 13 pkt.

W poszczególnych konkurencjach zwycięstwa odnieśli (po szeregu przedbiegach): **Harcerze — 100 m:** 1) Filipek 12,2 Chrzanów (w przedbiegu nawet 12,1), 2) Piwowarski 12,5 Druż. VIII, 3) Wyjaśniał 12,5 I Kolej.; **400 m:** 1) Zając 59,9 Chrzanów, 2) Konior 60,9 Kęty, 3) Lubacz 61,3 Chrzanów; **1500 m:** 1) Pudełko 41,4 Kęty, 2) Aszkowiak 4.41,5 Druż. XXIII, 3) Tabor 4,52,4 Druż. V; **3000 m:** 1) Wideł 10,58,2 I Kol., 2) Tabor 11,02,4, 3) Golden 11.05,5 Druż. XVII (poza konkursem Laska 10,53,1); **Skok w dal:** 1) Birk 5,45 Kęty, 2) Opolski 5,07, Chrzanow, 8) Pawcla 4,94 Kęty; **Skok w zwyż:** 1) Filipek 1,54 Chrzanów, 2) Pudełko 1,54 Kęty, 3) Bor 1,49 Druż. XV; **Rzut oszczepem:** 1) Rednarz 29,27 Druż. XIV, 2) Stawicki 28,35 Huragan, 3) Ulanda 28,15 Druż. VIII; **Rzut dyskiem:** 1) Zając 28.84, 2) Sandacz 23,50, 3) Lubacz 22,55 wszyscy Chrzanów. **Rzut kulą:** 1) Zając 10,32, 2) Sandacz 9,39, 3)Kolasa 8.28 Kęty. **Sztafeta 4×100 m:** 1) Chrzanów 51,2, 2) Druż. VIII 52, 3) I. Kolejowa 53,2, 4) Druż. XV, 5) Kęty.

Harcerki — 60 m: 1) Kowalkowska 9,5 Druż. III, 2) Cieślewicz 9,5 Druż. X, 3) Stach 9,8 Druż. III; **100 m:** 1) Cieślewicz 15.1, 2) Kowalkowska 15,2, 3) Panek 15,3 Druż. XI; **Skok w dal:** 1) Stach 3,85, 2)Kowalkowska 3.65, 3) Kopeć 3,55; **Skok w zwyż:** 1) Pocałuń 1,08 H. K. S. Kr., 2) Wyrwicz. **Sztafeta 4×75:** 1) Druż. XI 47,6, 2) Druż. III 48,1, 3) Druż. XIII 48,9.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach **druha dr. Skorczyńskiego** przy współpracy członków Zarządu Krak. Okr. Związku Lekkoatletycznego. **at.**

Mistrzostwa Lekkoatletyczne

Mistrzostwa Lekkoatletyczne Okręgu Krakowskiego dla kobiet organizacje. K. O. Z. L. A. w dniach 6 i 7 lipca br. w Krakowie na Stadionie Miejskim. Udział biorą drużyny kobiece A. Z. S., Cracovii, Legii, H. K. S., Wisły oraz z Zakopanego. W sobotę początek o godz. 16.30, w niedzielę o 10.30. W ramach tych zawodów odbędą się też biegi sztafetowe męskie 4×100, 4×400, szwedzka oraz 100 200×200×100 z udziałem najlepszych zawodników z Cracovii, A. Z. S. i Wisły.

Kapitanie! — S. O. S. — gaz uchodzi, — dobijać do brzegu!!

Odpowiedzi redakcji

ST. BROMOWICZ, PRZEMYŚL. Kostiumy, buty footbalowe i piłki kupić można w Spółdzielni „Sport" w Krakowie, ul. Sławkowska 6, I. p. Spółdzielnia prowadzi własny dział bieliźniarsko-trykotarski i specjalne warsztaty do wyrobu butów footbalowych wg. najnowocześniejszych wzorów.

M. S. ŁÓDŹ. Odnośnie sprzętu narciarskiego prosimy porozumieć się z Dyr. Bonieckim w Spółdzielni „Sport" (adres jak wyżej).

HALINA BĘTKOWSKA. Prace napisane z talentem — żałujemy jednak, że nie dla nas. Radzimy zwrócić się do redakcji „Walki Młodych" Kraków, Wielopole 1.

K. S. „MŁODZI" RZOCHÓW. Trzeba zwrócić się do K. O. Z. P. N, Kraków, Piłsudskiego 27. Sekretarzem honorowym jest Wł. Wyrobek.

ZWOLENNICY LIGI. Prawdopodobnie nie powstanie. W samym Krakowie 38 klubów. Eliminacje (w miejsce mistrzostw) zaczną się 8 lipca.

H. K. S. KĘTY. Najtaniej w Spółdzielni „Sport". Udział wynosi 500 zł.

Wydawca: Polska Agencja Prasowa „Polpress". Redaguje Komitet. Adres redakcji: Basztowa 15. Tel. 595-70, 71, 72. Drukarnia „Czytelnik", Kraków, Wielopole 1. M 02539